

Referat wygłoszony przez

dra Jerzego Jankowskiego

Przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego Krajowej Rady Spółdzielczej

w dniu 7 lipca 2020 r. w Warszawie

podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości

***Ustawa z dnia 29 października 1920 roku o spółdzielniach – początki polskiego
prawa spółdzielczego***

Odbudowa niepodległej Polski po 1918 roku wymagała regulacji prawnych w wielu obszarach życia państwowego. Jednym z nich była spółdzielczość, która już wtedy legitymowała się bogatym dorobkiem i ugruntowaną pozycją w życiu gospodarczym ziem polskich. Jej początki sięgają 1816 roku i założonego wówczas przez księdza Stanisława Staszica Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, natomiast dynamiczny rozwój zrzeszeń w formule spółdzielczej rozpoczął się w połowie XIX wieku. Spółdzielnie z założenia zrzeszały przedstawicieli najmniej zamożnych warstw społecznych przyczyniając się do ich emancypacji gospodarczej i społecznej.

Działacze spółdzielczy zawsze angażowali się w działania we wszystkich możliwych obszarach życia państwowego, wykorzystując swoją głęboką wiedzę, umiejętności i bogate doświadczenie.

Wszystko to sprawiło, że spółdzielczość od początku stała się przedmiotem zainteresowania twórców ustroju i prawa polskiego. Chodziło o to, aby zbudować stabilny i trwały fundament dla funkcjonowania spółdzielczości w postaci jednolitego i nowoczesnego prawa, zapewniającego dynamiczny rozwój sektora spółdzielczego jako jednego z filarów gospodarki narodowej. **Początek prac legislacyjnych w tym zakresie nastąpił już podczas obrad Pierwszej Konferencji Przewodników Kooperacji Polskiej w dniach od 7 do 9 lutego 1918 roku. Było to wydarzenie szczególnej wagi. Wśród delegatów na Konferencję byli działacze spółdzielczy, którzy łączyli sprawy samej spółdzielczości z kwestią walki o niepodległość.**

Głównym celem było – *„ujednoczenie polskiego ruchu spółdzielczego, nawiązanie między jego terytorialnymi i specjalnymi rzeczowymi odłamami ścisłego porozumienia, ustalenie wspólnego celu, rewizja metod i środków pracy.”*

Temu miało służyć stworzenie przez władzę ustawodawczą w niepodległym państwie jednolitego prawa spółdzielczego. Nowa ustawa powinna stanowić wkład w integrację ekonomiczną kraju.

Państwo powinno tworzyć ogólne warunki dla funkcjonowania spółdzielczości, jej rozwoju i sukcesywnego modernizowania. Drogą do tego miało być również stworzenie systemu edukacji spółdzielczej zapewniający szkolenie wykwalifikowanych kadr. Powoływano się przy tym na przykłady najbardziej rozwiniętych wówczas państw Europy Zachodniej, jak Niemcy, Wielka Brytania Francja czy Dania. Profesor Stanisław Głąbiński złożył wniosek mówiący także o potrzebie kształcenia na poziomie akademickim. Domagano się stworzenia odrębnej dyscypliny naukowej, a w ślad za tym zorganizowania we wszystkich ówczesnych polskich uniwersytetach w Warszawie, Krakowie i we Lwowie, katedr nauki spółdzielczości.

Tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, środowisko spółdzielców włączyło się bardzo aktywnie w odbudowę państwa. Zabory spowodowały silne rozbieżności polityczne ziem polskich, głębokie dysproporcje gospodarcze, administracyjne i kulturowe pomiędzy poszczególnymi zaborami.

Rozpoczęcie prac legislacyjnych nastąpiło jeszcze późną jesienią 1918 roku, a punktem wyjścia były decyzje i uchwały Pierwszej Konferencji Przewodników Kooperacji Polskiej. Największą aktywność przejawiało w tym zakresie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, które już w 1919 r. przygotowało projekt ustawy spółdzielczej, który jednak nie zyskał szerszego poparcia jako zbyt radykalny i uwzględniający głównie interesy kooperatyw robotniczych.

Drugi projekt przygotował Wydział Spółdzielczy w Sekcji II Departamentu Kredytowego Ministerstwa Skarbu. Już w czerwcu 1919 r. zwołano konferencję z udziałem przedstawicieli rządu i spółdzielczości w celu przedyskutowania tego projektu. Ponieważ Polska nie miała jeszcze ustawy zasadniczej, a jedynie tzw. małą konstytucję, kierowano się analogicznymi rozwiązaniami prawnymi w innych państwach, rodzimymi regulacjami oraz własną intuicją polityczną i doświadczeniem.

Ustawa o spółdzielniach została uchwalona 29 października 1920 r. Nawet wojna z Rosją bolszewicką i walki o Warszawę nie przerwały procesu legislacyjnego. W prace nad ustawą zaangażowali się wybitni przedstawiciele spółdzielczości i jednocześnie czynni uczestnicy życia politycznego.

W myśl przepisów ustawy, spółdzielnia to: „...zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa. Służąc powyższym zadaniom gospodarczym, spółdzielnia może również mieć na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków...”. Spółdzielnia została tu potraktowana, jako podmiot prawa gospodarczego, a dopiero w węższym ujęciu jako instytucja prawa handlowego, albowiem była traktowana jako podmiot „handlujący”. Spółdzielnia miała pełnić rolę pomocniczą i wspierającą swoich członków w ich działalności gospodarczej.

Paradoksalnie w Polsce międzywojennej, w której ustrój gospodarczy określany jako demokratyczny – burżuazyjny i opierający się na doktrynie liberalizmu gospodarczego, nikt nie kwestionował wielkiego znaczenia spółdzielczości. Mądrość ówczesnego ustawodawcy polegała na tym, iż doceniał rolę i miejsce tego sektora w życiu całego państwa. Nikt nie podważał jego dokonań i osiągnięć i nie określał go jako przeżytek epoki zaborów!

Ustanowione prawo sprzyjało spółdzielczości i jej rozwojowi dzięki jednoznaczemu uniezależnieniu od władz państwowych. Spółdzielnie zdobywały osobowość prawną w chwili wpisania do rejestru sądowego. Zgodność statutu z obowiązującym prawem i powołanie władz spółdzielni sprawiało, że dalsze działanie rejestracyjne sądu miało charakter „automatyczny”.

W grudniu 1920 r. zostało wydane rozporządzenie, na mocy którego powołano do życia Radę Spółdzielczą. W dokumencie tym określono jednocześnie strukturę organizacyjną Rady, którą powołano jako instytucję koordynującą działania spółdzielni oraz doradcą i opiniodawcą. Rada Spółdzielcza miała reprezentować interesy spółdzielni w relacjach z organami administracji państwowej.

Ustawę o spółdzielniach należy uznać za akt normatywny, który na owe czasy spełniał oczekiwania i zaspokajał potrzeby samorządu spółdzielczego. Na podkreślenie zasługuje jej liberalny charakter, co zapewniało możliwości dalszego rozwoju, szerokie angażowanie się w sprawy społeczne oraz zachowanie daleko posuniętej niezależności. Wszystko to stanowiło niezwykle ważny i cenny wkład w budowę samorządowego i demokratycznego społeczeństwa.

Zgłaszane przez władze państwowe zmiany do ustawy były także racjonalnie uzasadniane. Podkreślano przede wszystkim konieczność całkowitej likwidacji rozdrobnienia organizacyjnego oraz rozwiązania problemu tzw. „dzikich” spółdzielni nie zrzeszonych w związkach. Chciano także określić główne kierunki rozwoju, które powinny być zgodne z kierunkami polityki gospodarczej

państwa polskiego. Ostatecznie zgłaszane poprawki zostały przyjęte 23 lutego 1934 r. bez większego sprzeciwu środowisk spółdzielczych.

Ustawa, jak każdy dokument, miała swoje mankamenty, co nie umniejszało jej doniosłości. Od samego początku, stanowiła silny bodziec do rozwoju sektora spółdzielczego w Polsce odrodzonej. **Stanowiła ona przełom w tworzeniu prawa w tym zakresie. Bardzo szybko została uznana, także w innych krajach Europy Zachodniej za jedną z najnowocześniejszych w Europie.** Dzięki niej spółdzielczość zaczęła rozwijać się w coraz szybszym tempie. **Dynamika była na tyle duża, że w 1930 roku, Polska zajmowała już piąte miejsce w Europie pod względem liczby członków spółdzielni. Było ich wówczas ok. 2,1 miliona, a wyprzedzały ją tylko Niemcy, Anglia, Francja i Czechosłowacja.** Jeszcze lepiej sytuacja przedstawiała się, jeśli chodzi o liczbę spółdzielni. Polska zajmowała wówczas trzecie miejsce w Europie, za Niemcami i Francją, mając prawie 23 tys. spółdzielni. Gorzej kształtował się czynnik tzw. uspołdzielczenia polskiego społeczeństwa, liczony liczbą spółdzielców na 1 tys. mieszkańców.

Dzięki ustawie, niezwykle sprzyjającej rozwojowi spółdzielczości, rosła od samego początku rola spółdzielni w gospodarce państwa. Dość powiedzieć, że tylko w 1924 roku powstało blisko tysiąc spółdzielni i ogólna ich liczba wyniosła wtedy prawie blisko 16 tysięcy. Do końca lat dwudziestych trwał ten bardzo korzystny trend. W latach 1925 – 1929 założono w kraju kilka tysięcy nowych spółdzielni. W kolejnych latach liczby te wynosiły od ok. 1,5 tys. do ok. 2,3 tys. podmiotów.

Trudno jest określić skalę zmian i stopień rozwoju spółdzielczości w okresie międzywojennym. Przede wszystkim dlatego, że był to czas niezwykle gwałtownych i burzliwych procesów gospodarczych, społecznych i politycznych. Powstawało wiele nowych spółdzielni, ale jednocześnie inne upadały. Sprawiały to m.in. szalejąca hiperinflacja i narastający kryzysy gospodarcze w latach dwudziestych. Podawanie liczb bezwzględnych, porównywanie ich i analizowanie może niekiedy prowadzić do błędnych wniosków. Nie do przecenienia jest natomiast fakt, że spółdzielnie stymulowały rozwój gospodarczy, organizowały życie społeczne lokalnych społeczności, budowały poczucie wartości ludzi zagrożonych wykluczeniem społecznym przez brak pracy i środków do życia. Spółdzielczość ważnym elementem wspierającym całą gospodarkę i podnoszącym poziomom życia społeczeństwa.

Jest to aktualne do dziś.